

WSPÓLNA PRACA

Tygodnik poświęcony sprawom Ziemi Łomżyńskiej.

PRENUMERATA:	A D R E S:	OGŁOSZENIA:
Rocznie rb. 4	Łomża, ul. Dworna, d. W. Kozłowskiego.	Reklamy: $\frac{1}{1}$ strona . . . rb. 16
Półrocznie rb. 2	Redakcja i administracja otwarte	« $\frac{1}{2}$ « . . . rb. 8
Kwartalnie rb. 1	codziennie od godziny 3. do 5.	« $\frac{1}{4}$ « . . . rb. 4
Numer pojedynczy kop. 10.	po południu.	« $\frac{1}{8}$ « . . . rb. 2
		Drobne — po kop. 3 za wyraz.

Do apelu.



Mazury z dawien dawna byli najruchliwszym odłamek narodu polskiego. Na Mazowszu była główna kolebka kolonizacji naszej na sąsiedni wschód i północ. Tu się rekrutowały rzesze nieporównanych pracowników rolnych. Stąd wychodziły zastępy przedsiębiorczej szlachty, która puszcze litewskie zamieniała na ogniska gospodarczej kultury. I dziś jeszcze ta szlachta, rozsypana po niezliczonych dworkach i zaściankach litewskich, jest chlubą i wzorem polskiej demokracji, bo pracując po dawnemu w pocie czoła, po dawnemu żyje sercem i sumieniem.

Te niespożyte wewnętrzne siły narodu nie mogą zaniknąć pod największym nawet naciskiem. Jak przed wieki, tak i dziś mazurska żywotność nasza daje ciągle dowody swej mocy. Ona żyje i — nie potrzebujemy wątpić — żyć będzie jeszcze długie wieki.

Wiele potężnych, niezwalczonych niemal przeszkód stanęło nam na drodze. Ale z powietrza naszych pól i lasów, z wody naszych strumieni, z nadnarwiańskich piasków, z mleka matek naszych — płyną na miejscu zasypanych coraz nawa źródła niespożytej naszej wytrwałości; rodzą się nowe pokolenia, które zbiorowym instynktem wyczuwają ideały i hasła odległych a drogich naszych przodków.

Przed trzydziestu laty mieliśmy chwilę, kiedy zwątpienie ogarnęło szerokie kręgi naszego społeczeństwa. Wielu z nas beznadziejnie opuściło ręce; w Łomży zaległa martwa cisza. Ale wtedy na tle ogólnej martwoty z jakichś ukrytych komórek organizmu społecznego wylaniają się nowe siły. Niby ślimak, zapędzony do swojej skorupki, samozachowawczy instynkt narodu po przejściu nawałnicy wysuwa zaraz swoje rożki, badając grunt dla nowych poruszeń.

I oto w owej najgorszej chwili powstaje w Łomży między młodzieżą szkolną samorzutna myśl wewnętrznej pracy nad sobą, kształcenia się i doskonalenia, ażeby z czasem chwycić skutecznie w silniejsze ręce ster łodzi społecznej, którego zmęczone dłonie naszych ojców utrzymać nie były w stanie. Te usiłowania młodzieży nie mogły wydać na razie wielkich owoców. Chłopięce siły były

zbyt słabe, a trudności zbyt wielkie. Więc piśmko uczniowskie po trzech numerach upadło. Wycieczki zamiejskie jakiejś wyraźniejszej organizacji otrzymać nie mogły. W rozbitych też szeregach łomżyńskiej starszyny młodzież nie znajdowała dostatecznego oparcia dla narodowego uświadczenia. Nawet korzystanie z bardzo poważnego księgozbioru, stworzonego wyłącznie ze składek szkolnej młodzieży, miało swoje braki wobec niedostatecznej planowości i niezawsze świadomych siebie punktów wytycznych.

Ale żywiołowy ten odruch młodzieży był w młodych umysłach niezmiernie cennym przygotowaniem gruntu dla posiewu obywatelskich uczuć i myśli. Bezwiednie szliśmy za głosem duszy narodu, która w ciągłości pracy dawnych i nowych pokoleń widzi najżywotniejszy warunek swego istnienia. I ten głos przyrodzony stał się dla nas wszystkich gwiazdą przewodnią, tak jak służył naszym praojcom w najszczytniejszych momentach naszej historii.

Dziś z dumą i najwyższą otuchą możemy stwierdzić fakt, że pomimo najgorszych warunków owej chwili, młodzież ta wydała z siebie cały szereg dzielnych pracowników na niwie ojczyznej, że z pomiędzy niej wyszli tacy ludzie, jak nasz poseł Harusewicz, jak redaktor „Kurjera Polskiego“ Straszewicz, jak filar polskiej pedagogji Paweł Sosnowski, jak wielki zastęp światłych ziemian, lekarzy i prawników, którym Łomża zawdzięcza mnóstwo instytucji społecznych i którzy natchnęli je duchem prawdziwie demokratycznym i narodowym.

Obecnie przybywa nam tu nowa placówka pierwszorzędного znaczenia—własny organ polskiego słowa. To, cośmy przed trzydziestu laty wyczuwali instynktem, dziś może być głośno i wyraźnie powiedziane; to, o czym marzyliśmy za ledwie, stało się rzeczywistością. Do wspólnej pracy społecznej droga stoi otworem.

Do apelu więc, młodzi przyjaciele! Jeśli ziarna, rzucone ongi w najgorszych warunkach na rolę prawie nieprzygotowaną, wydały jednak tak widoczne i piękne owoce, o ileż świetniej zapowiadają się plony, dokonane w nowych warunkach! I każda cegiełka, dorzucona przez Was do budowy gmachu społecznego, ma i dla Was samych wielkie znaczenie. Może właśnie nasz Łomżyński poseł swoją szlachetną ambicję trybuna ludu powziął po raz pierwszy jeszcze w szkolnym wieku, czytając o czynach sławnych Polaków. Może myśl uczniowskiego piśmka była prawozorem literackiej pracy naszych ziomków. Może nasi zaci ziemianie, rozczytując się w owej dobie o czynach Kościuszki, uposabiali się do swojej obywatelskiej pracy obecnej.

Któż może przewidzieć, jakie jeszcze horoskopy oczekują Was, przedstawiciele najmłodszego pokolenia?

Naprzód tedy, młodzi przyjaciele! Nie dajcie w siebie wmówić, że egoizm, sobkostwo i chęć użycia—są szczytem filozofji życiowej.

Wkrótce na Was przyjdzie kolej przyjąć z rąk naszych opuszczone wiosła, a wtedy—uczciwie i rozumnie poprowadzić łódź naszą społeczną po drodze dalszych dziejowych przeznaczeń—to najszczytniejsze Wasze zadanie.

Złączmy więc nasze dłonie pod hasłem wspólnej pracy.

Ignacy Świątliński.

Do czego winna dążyć szkoła?

przez T. Niklewskiego.

Jaki jest cel szkoły? Czy ma ona służyć wyłącznie zadaniom wychowania intelektualnego, czy też winna troszczyć się również o rozwój fizyczny wychowanców i o wyrobienie w nich charakteru? Czy powinna szkoła dążyć do przygotowania młodzieży do życia społecznego? Jakie metody nauczania i wychowania rokują najlepsze rezultaty? Jakie szkolnictwo jest lepsze pod względem organizacji zewnętrznej? Czy szkoła powinna być przede wszystkim ogólnokształcącą, czy też winna w pierwszym rzędzie służyć celom utylitarnym?

Są to sprawy zawsze żywotne, dla każdego narodu, w każdym stanie jego rozwoju, a dla nas wobec specjalnych u nas warunków oświatowo-kulturalnych, ekonomiczno-społecznych i politycznych—szczególnie aktualne.

Nie mając możności, narazie przynajmniej, na łamach «Wspólnej Pracy», która musi służyć tak wielorakim potrzebom miejscowym, wyczerpać w analizie szczegółowej wszystkich spraw powyższych podzielimy się tymczasem z naszymi czytelnikami wywodami w tych kwestjach, jakie przedstawione zostały ostatniemu polskiemu kongresowi pedagogicznemu, w szczególności w referacie «Ruchy reformatorskie na polu szkolnictwa średniego» wygłoszonym przez niestrudzonego pracownika na niwie pedagogicznej, T. Łopuszańskiego.

Wywody te, ujęte w pytania jak niżej, dadzą się streścić w szkicu następującym.

Czy szkoła winna mieć na celu jedynie intelektualny rozwój uczniów?

Różne narody wypowiedziały się w tej sprawie różnie. Jedna odpowiedź dla wszystkich jest niemożliwa, bo różne są tradycje różnych narodów, różna atmosfera moralna, różny poziom intelektualny, różne sieci stosunków, wreszcie różne warunki materialne. To też gdy chodzi o młodzieńca, który ukończył szkołę średnią i chce wejść w życie, Francuzi zapytują—jakie ma egzamina, Niemcy pytają—co wie, Anglicy—jaki ma charakter a Amerykanie—co potrafi robić. Mimo to wszyscy zdają się zgadzać na to, że nauka zawsze będzie stanowić główną rację bytu szkoły.

Jaka winna być metoda szkolnego nauczania?

Widzimy pod tym względem powszechne dążenie do reformy. Zamiast dawnej metody uczenia się na pamięć z książki, dogmatycznego sposobu udzielania wiadomości przez wykład, zyskuje sobie coraz bardziej prawo obywatelstwa nowa metoda uczenia się przez patrzenie, obserwowanie, doświadczenie, rozumowanie i działanie. Są to metody: heurystyczna—polegająca na pracy czynnej ucznia przy pomocy nauczyciela, i pogładowa—polegająca na ćwiczeniach praktycznych, nie zaś przyswajaniu suchej teorii jak dawniej. Zgodzono się po-

wszechnie na to, że zastosowanie tych nowych metod rokuje bez względu na lepsze rezultaty, bo gwarantują one rozwój daru samodzielnej orientacji, bystrego myślenia i świadomego działania. Jednakże powszechne przeprowadzenie zasad powyższych w dobie dzisiejszej jest jeszcze niemożliwe wobec braku odpowiednio wykwalifikowanych nauczycieli.

Czy szkoła winna troszczyć się także o rozwój fizyczny młodzieży?

Z przykładów i programów naukowych szkół różnych typów w różnych państwach widzimy, że obecnie niemal wszędzie odbywa się ewolucja w kierunku większego uwzględniania strony fizycznej, przoduje zaś pod tym względem Anglja. Akcja odnośna idzie nie tyle w kierunku zwiększania ilościowo i jakościowo ćwiczeń gimnastycznych według tej lub innej metody, ile w kierunku umożliwienia w szkole i propagowania poza szkołą racjonalnych sportów i zabaw ruchowych na świeżym powietrzu. Akcja taka wydaje się być niezbędną, aby uchronić od skarłowacenia zupełnego przyszłe pokolenia.

Czy powinna szkoła starać się o kształcenie charakteru?

Pod tym względem dawne poglądy, według których szkoła istniała tylko w godzinach lekcyjnych, a nauczyciel był tylko maszyną do wykładów, przeważnie ustąpiły miejsca nowym poglądom, według których pracę nad rozwojem charakteru wychowanców uznaje się za jedno z ważnych zadań szkoły. Przodują pod tym względem Anglicy, którzy też pytają przede wszystkim o charakter abiturjenta, również Amerykanie, zwykli do stawiania każdej sprawy na gruncie praktycznym. Rozwijanie kooperatywnego życia w szkole na drodze bądź samopomocy koleżeńskiej, bądź solidarnej poczucia obowiązku utrzymywania ładu, rozszerzanie życia szkolnego poza godziny planowe przez urządzenie dla młodzieży bądź odczytów i pogadanek ogólnokształcących, bądź seminarjów z poszczególnych przedmiotów, bądź ekskursji naukowych i wycieczek towarzyskich, a przede wszystkim przygotowanie zastępu wychowawców, którzyby chcieli i którzyby potrafili być prawdziwymi starszymi przyjaciółmi młodzieży szkolnej—oto drogi, które mogą doprowadzić do ziszczenia tego ważnego zadania szkoły.

Jako objaśnienie, dlaczego w sprawie powyższej różne różnemi czasy były poglądy, oraz dlaczego i dzisiaj niejedni holdują temu staremu zapatrywaniu,—może służyć po części już fakt różnych poglądów na samą naturę dzieci. Mianowicie jedni uważają dziecko za zło od natury i dlatego żądają dlań ścisłego nadzoru, przymusu i surowości. Inni zaś wierzą w dobrą naturę dziecka i dlatego chcą mu dać możliwie dużo swobody, dostarczyć jaknajwięcej radości w życiu szkolnym. Zbyteczne jest mówić, że przesada, fanatyzm, jak i w każdej innej sprawie, może tu doprowadzić do rezultatów

ujemnych. Ale pewnem jest, że jeżeli się chce kształcić charaktery, to niezbędnym jest do tego wytworzyć odpowiednie warunki. Oczywiście są niemi: atmosfera pogodna, zaufanie wzajemne, pedagogja słoneczna, nie zaś pedagogja kar, chłosty i wszelkiej tyranji.

Czy szkoła winna wychowywać młodzież do życia społecznego?

Odpowiedź na to pytanie zawarta już jest w części w odpowiedzi na pytanie poprzednie. Pozostaje dodać, że niektóre narody dlatego głównie starają się zawczasu wciągać młodzież w sferę problemów społecznych, żeby je wychowywać do rozumienia potęgi kolektywizmu, do umiejętności własnej inicjatywy i samodzielnej organizacji w pracy, nie zaś do liczenia na opiekę władz państwowych. Odpowiedź na następne pytanie kwestję tę uzupełni.

Jakie szkolnictwo jest lepsze pod względem organizacji zewnętrznej?

W tym względzie oddawna ścierały się dwa prądy i ścierają się takie i obecnie. Jeden z nich głosi zasadę niezależności szkolnictwa od państwa i w myśl tej zasady u wielu narodów istniały i istnieją liczne szkoły prywatne. Drugi uznaje prawo państwa do rozciągania ścisłego nadzoru nad szkołami, czasem wprost prawo państwowego monopolu, podobnie do innych dziedzin — i w myśl tej zasady państwa utrzymywały i utrzymują liczne szkoły rządowe. Dane statystyczne wykazują, że w ostatnich dziesiątkach lat nastąpił znaczny rozwój na korzyść szkół państwowych, — ma to miejsce nawet w Anglii. Ale Anglija, Ameryka, Szwajcarja udzielają zazwyczaj bardzo szerokiej autonomji swym szkołom w pojedynczych okręgach i miastach, stosownie do potrzeb miejscowych. Natomiast pod względem centralizacji przodują Francja i Rosja. Naturalnie, każdy z tych systemów pod względem organizacji zewnętrznej ma swoje strony dodatnie i ujemne. System szkół państwowych ma przedewszystkiem tą stronę dodatnią, że ta forma wychowania jest mniej kosztowną dla rodziców, a więc bardziej dostępną dla warstw niezamożnych, że udziela odrazu wychowawcom prawa wstępu na wyższe zakłady naukowe w państwie, które znowu udzielają dyplomów, dających prawo zająć stanowiska lekarzy, adwokatów, inżynierów, nauczycieli i t. d. Natomiast dyplomy zagraniczne, dla zajęcia przez ich posiadaczy urzędowych stanowisk technicznych, nauczycielskich i wielu innych, wymagają zazwyczaj uprzedniej nostryfikacji ich w państwie. Są to oczywiście minusy poważne. Ale i szkolnictwo prywatne ma swoje strony dodatnie. Są niemi: znaczna swoboda inicjatywy w układaniu planów naukowych zgodnie z potrzebami miejscowymi, nierównie większa swoboda wcielania w życie nowych idei wychowawczych, wolne współzawodnictwo pojedynczych szkół, które zmusza je do ciągłych ulepszeń, do natu-

ralnego postępu. Ta okoliczność sprawiają nieodwołalnie ten skutek, że zwyciężają typy lepsze, a giną mało żywotne.

Czy szkoła winna być przedewszystkiem ogólnokształcącą; czy też winna służyć w pierwszym rzędzie celom utylitarnym?

I doświadczenie pedagogiczne mówi, że największy rozwój wychowawców szkoły daje się osiągnąć wtedy, kiedy ograniczyć obszar udzielanej wiedzy i pogłębić naukę na zmniejszonej wówczas liczbie przedmiotów, i samo życie musi popychać szkolnictwo w tym kierunku, bo zmusza doń coraz większa specjalizacja na polu techniki, przemysłu i handlu, tudzież coraz bardziej rosnąca konkurencja na różnych polach działalności. Stąd też dawno już powstała u różnych narodów idea różnicowania się szkół, stąd oddawna widzimy różne typy szkół: filologicznych, realnych, technicznych, handlowych, przemysłowych, rolniczych i innych, nieraz bardzo specjalnych; stąd to mamy wielu zwolenników szkół, służących specjalnie wązkim celom utylitarnym.

Ale te same zasady pedagogiczne z całą pewnością twierdzą, że nie wolno wczesnie odrzucać ogólnego wykształcenia na korzyść ciasnej specjalizacji, umotywowanej przyszłemi zawodami młodzieży, bo w takim razie naród nie będzie miał dość inteligentnych pracowników, bo inaczej z roku na rok będzie się obniżał duchowy i intelektualny poziom całego społeczeństwa. Stąd też mamy wielu zwolenników szkoły przedewszystkiem ogólnokształcącej, szkoły wszechstronnej, szkoły możliwie jednolitej w całym państwie, szkoły — która stawia sobie za pierwsze zadanie wysoko trzymać sztandar nauki bezinteresownej.

Oto są zasadnicze sprawy w dziedzinie szkolnictwa. Od siebie dodamy, że ostatnie z poruszonych wyżej punktów są dla nas, w niniejszych obecnych warunkach, wysoce aktualne. Dodamy, że nam, w naszych warunkach, potrzeba z jednej strony jeszcze bardziej niż gdzie indziej ludzi światłych; zdrowych i harmonijnych, zdolnych do rozumienia potrzeb kraju i pełnienia odpowiednich w nim funkcji. Dodamy z drugiej strony, potrzeba nam odrestaurować jaknajrychlej nasz dobrobyt materialny, stworzyć bujne życie gospodarcze, które wszak zawsze było jest i będzie podstawą kultury kraju. Dodamy, że chociaż w imię zasad pedagogicznych wszystkie szkoły nasze winny być, jak i wszędzie, z początku ogólnokształcące, a dopiero potem, o ile chcą, mogą wychowywać do celów utylitarnych, — w każdym razie potrzeba nam bardzo nie szkół, któreby przygotowywały zastępy wszelkiego rodzaju biednych kancelistów lub rzekomych gienjuszów bez tek, ale szkół, któreby wytworzyły całą armję dzielnych pracowników na niwie technicznej i ekonomicznej.

Dotyczy to bardzo i ziemi Łomżyńskiej. Ale o tym — może później specjalnie.

Jan Zakrzewski.

O szachownicy.

(Dokończenie).

Przy dzisiejszych warunkach, to jest wobec braku prawa o zcalaniu, uważam, że przeprowadzenie zcalenia bez udziału tak zwanych sędziów polubownych jest prawie niemożliwe. Jeżeli się zdarzyć mogą wypadki, w których rozkolonizowano wieś drobnoszlachecką bez udziału tych arbitrów całej roboty,—to zdarzenia te będą tylko wypadkami. Ale wracam do przedmiotu. Idealem gospodarstwa rolnego jest takie, któreby za teren swej pracy miało obszar ziemi, w jedną obwodnicę ujęty. Stwierdza to dzisiaj każdy dro. ny szlachcic z szachownicy, gdy go przy spisaniu aktu rejentalnego o zcalaniu zapyta, jaką onby dla siebie chciał otrzymać kolonję? Naturalnie następuje odpowiedź, że chciałby otrzymać ziemi tyle co posiadał dawniej, również dobrej jak i poprzednia; chciałby ją mieć przy swych zabudowaniach i podwórza dotykającą, no i figura oddzielonej ziemi żeby była do kwadratu lub koła zbliżoną. To wyznanie wiary — te pobożne życzenia każdego bez wyjątku dzisiaj drobnego rolnika—oto wskazówka dla sędziów polubownych przy zcalaniu, to myśl przewodnia, od której tylko w razach wyjątkowych odstępować można. Aleć odezwą się głosy: czyż można wszystkim gospodarzom wioski, dzisiaj zazwyczaj dość ciasno na niewielkiej, w stosunku do wszystkich gruntów wioskowych, przestrzeni zabudowanych, dać takie warunki, ażeby każdy grunt dotykał domostwa? To cóż się stanie z temi gruntami, które znajdują się w znacznej od siedlisk odległości? Na te więc i tym podobne zapytania chciałbym tutaj podać projekty odpowiedzi. Chciałbym, zacerpnawszy przykładu z życia, wyrugować powszechnie dziś stosowany przy zcalaniu podział na działki.

Z doświadczenia, kilkunastoletnią praktyką osiągniętego, mogę wskazać dość liczne przykłady zcalenia, w których gospodarze po 5—7 letniej gospodarce na zcalonych w działki, a nie w kolonje osadach, już przyszli do przekonania, że zcalenia dokonali u siebie wadliwie. Mówią: „Źle zrobiliśmy, żeśmy od razu na jeden dział, a najwyżej na dwa działki nie podzielili swoich ziem. Lepiej nam było dopłacić wówczas tym, co im wypadło wziąć swe kolonje w gorszych warunkach, niż dzisiaj wszystkim biedować z dojazdami do kilku działów, tu i owdzie po całym obrębie wioski rozwleczonej. Uzyskałiśmy, mówią, łatwiejsze zrównoważenie wartości ziemi przy podziale rozmaitemi gatunkami, tworząc gospodarstwa z kilku działów się składające, ale natomiast utrudnialiśmy samochcąc raz nazawsze gospodarkę rolną, a sprawę paśnikową dla inwentarza, wobec skasowania wspólnych pasań, również zwężyliśmy właśnie temi naszymi działkami».

Te i tym podobne skargi, pochodzące z ust ludzi, którzy na miejscu u siebie, na własnej kieszeni i na

własnej wygodzie odczuli błędne przeprowadzenie zcalenia swych ziem, dostatecznie przemawiają za tym, ażeby o ile możności unikać takiego zcalenia, w którymby stosowany był sposób podziału na działki. Przykłady urzędzeń gruntów b. Komisji Przychodów i Skarbu (w latach 1845—1855.) potwierdzają tę zasadę. Wówczas tylko w wyjątkowym wypadku podziału oddzielnych łąk stosowano drugie działki; a w nadzwyczajnym wypadku piaszczystych wydm, takowe albo pod zasiew lasu obracano, albo dzielono na tak zwane dołatki do każdej kolonji. Przykładem urzędzeń b. Komisji Skarbu zarzut postawiłbym tylko ten, że wzorując się na urządzeniach pruskich, dokonywano podziału w zbyt wydłużne kolonje. Widziałem kolonje które do dwóch wiorst d. chodzą —mając szerokości zaledwie kilkanaście lub kilka prętów.

Był to sposób używany dlatego, ażeby wszystkie gatunki ziem każda kolonja posiadała, skierowawszy odpowiednio podział kolonji.

A czyniono to z konieczności, gdyż nie można było wówczas stosować przy kolonizacji zamiennego miernika wartości — pieniędzy.

Za ziemię starano się dać równoważną w cenie ilość, ale tylko ziemi. Dzisiaj pod tym względem z wielce owocnym skutkiem można użyć sposobu splat i dopłat, tak przy zcalaniu ziem, jako i przy przebudowywaniu. Jeżeli do tego postawimy za warunek, że inaczej nie należy dzisiaj przeprowadzać zcalenia, jak tylko pod warunkiem ocenienia każdego zagona co do wartości jego pieniężnej, jeżeli do tego dodamy i pomoc w naturze, (praca człowieka i inwentarza) przy przebudowywaniu, napewno będziemy w możności nie tylko zcalenia dokonać, ale nawet i przenieść budynki na nowe kolonje, na oddalonych gruntach powstające.

Za przykład niech posłużą wsi Ostrowskiego powiatu: Łętownica, Szepielaki, Świerże-Konczany i wiele innych. Powiem więcej: prawie w każdej zcalonej wiosce w dwa lub trzy lata po zcaleniu nadmiar zabudowań ze wsi, siłą konieczności, przy regulowaniu podziału ojcowizn wynoszony bywa na odleglejsze działki. I dzisiaj ten nadmiar oglądać można w postaci samotnych zabudowań gospodarskich drobnej własności, tu i ówdzie na gruntach wsi drobnoszlacheckiej powznoszonych w ostatnich czasach.

Uważałbym za wskazane przy zcalaniu nie masowe przebudowywanie się, lecz przynajmniej takie, któreby nadmiar nagromadzonych w jednym miejscu budynków usuwały. Nowe, odosobnione zabudowania byłyby siedliskami dla tych kolonistów, którzyby odległe ziemie w zamian za szachownicę otrzymali. Dzisiaj, przy znacznej ilości kas zaliczkowo-oszczędnościowych w obrębie gubernji, bardzo jest łatwą rzeczą uzyskać długoterminową pożyczkę, przez wszystkich gospodarzy wioski solidarnie zaciągniętą,—na przebudowanie się gospodarzy, mających więcej chęci na to.

We wsi Szepielaki pod Czyżewem i bez pomocy kasy pożyczkowej, staraniem całej (6 gospodarzy) wioski, przebudowany został jeden gospodarz na więcej odległą wioskową ziemię. W Łętownicy pod Andrzejewem wszyscy gospodarze przebudowali się na nowowdzielone kolonje, a ci co pozostali na dawnych siedliskach, zabierając siedliska sąsiadów, wychodzących na nowe kolonje—podoplacali im po paręset rubli (stosowano system licytacji).

W Turzynie pod Wyszkowem, stu przeszło gospodarzy włościan, zcaliwszy ziemię, przebudowali swoje budynki bez wszelkiej pomocy ze strony sąsiadów.

W tych wioskach szlacheckich, gdzie są ziemie niewielkiej wartości obok ziem większej wartości i w konfiguracji takiej, że gdyby dzielono się na pojedyncze kolonje, to część gospodarzy otrzymałaby podług oceny mniej gruntów, ale dobrych, a część otrzymałaby same piaszkowia, ale zato w obszarach dużych,—taki sposób zcalenia uważałbym za niewłaściwy, i w takich wyjątkowych wypadkach należałoby robić zcalenia jakoby dwóch wsi,—czyli podziału dokonać na dwa działki. Wówczas każdy gospodarz posiadałby jedno gospodarstwo w lepszej ziemi, a drugie w piaszczystej.

Możnaby z czasem piaszkowiska zalesić i sprawa utrzymania lasów przez własność mniejszą, możeby mogła być w ten sposób zapoczątkowana. Zamykając uwagi powyższe, będące plonem doświadczeń ułamkowych, na jednym tylko terenie działania zdobytych—grzeszące może jednostronnością, polecam je mimo wszystko rozważyć i ocenić ludzi na polu zcalenia pracujących.

Zasłużona Instytucja.

Najstarszą i najbardziej zasłużoną instytucją ogólnokrajowego znaczenia u nas jest bez wątpienia Towarzystwo Kredytowe Ziemskie w Królestwie Polskiem. Zadaniem jego jest udzielanie długoterminowego kredytu hipotecznego majątkom ziemskim. Towarzystwo założone zostało w roku 1825, na mocy uchwały izby poselskiej sejmiku Królestwa Polskiego, rozpoczęło zaś swe czynności w roku 1826. Jednym z inicjatorów założenia jego był ówczesny minister skarbu Królestwa Polskiego książę Lubecki, umysł światły, postać wielce zasłużona dla kraju i pod innymi względami. Były to czasy, gdy kraj cały zaledwie zaczynał się dźwigać powoli z ekonomicznego upadku, w jaki go pogrążył burzliwy okres wojen napoleońskich.

Obciążenie średniej własności ziemskiej przybrało zastraszające rozmiary: przeciętnie długi hipoteczne wynosiły 62% wartości majątków; dóbr zupełnie wolnych od długów było zaledwie 7%, zaś dóbr, których długi równały się lub przewyższały wartość takowych, było 27%. Wobec tego powstała myśl ratowania zagrożonej własności ziemskiej przez stworzenie Towarzystwa Kredytowe-

go, instytucji pod niektórymi względami wzorowanej na istniejących już wówczas w Prusach bankach ziemskich hipotecznych.

Towarzystwa Kredytowe od owego czasu do dziś dnia, t. j. przez lat 84, z korzyścią dla kraju spełnia swe zadanie, przyczem organizacja jego nie uległa żadnym zasadniczym zmianom, chociaż niejedna burza groźna przeciągnęła przez ten czas nad nieszczęsnym krajem naszym. Przez długie czasy T-wo było jedyną instytucją, w której wyrażało się życie publiczne naszego kraju.

Zasługą Towarzystwa jest stworzenie silnej ekonomicznie średniej własności ziemskiej, która w kraju rolniczym długo jeszcze będzie miała znaczenie pierwszorzędnych placówek kulturalnych.

Organizacja T-wa jest następująca: istnieją trzy władze w T-wie, mianowicie: 1) Komitet—władza nadzorczą, kontrolującą; 2) Dyrekcja Główna—władza naczelną, zarządzającą; 3) Dziesięć Dyrekcyi Szczegółowych, są to władze wykonawcze, podległe dwum pierwszym. Skład wszystkich tych władz kompletuje się drogą wyborów z grona stowarzyszonych, t. j. właścicieli majątków, obciążanych pożyczką T-wa. Komitet składa się z 20 radców wybranych po 2 z okręgu każdej Dyrekcyi Szczegółowej i prezesa wybranego z grona radców, Dyrekcja Główna—z 20 radców i prezesa, mianowanego przez rząd, każda Dyrekcja Szczegółowa z 6 radców i prezesa wybranego przez nich. Dyrekcyi Szczegółowych przy założeniu T-wa istniało 8, stosownie do liczby istniejących podówczas województw i trybunałów. Od roku 1877, t. j. z chwilą reformy sądownictwa w naszym kraju, liczba Dyrekcyi została zwiększona do 10, gdyż tyle obecnie istnieje sądów okręgowych i wydziałów hipotecznych przy nich. Od tegoż roku 1877, datuje się i istnienie Dyrekcyi Szczegółowej w Łomży.

Towarzystwo udziela pożyczek na hypotekę własności ziemskiej w ilości nie większej nad połowę wartości według oszacowania dokonanego z ramienia T-wa Najmniejsza pożyczka mogąca być udzieloną wynosi 500.

Niezależnie od powyższych pożyczek T-wo w ostatnich latach rozszerzyło swą działalność przez udzielanie t. zw. kredytu melioracyjnego, co niewątpliwie dodatnio wpłynęło na podniesienie się kultury rolnej kraju. Oddawna również zamiarem T-wa jest rozciągnięcie działalności i na własność drobną, włościańską; w pewnej mierze staje jednak temu na przeszkodzie nieuregulowana dotąd sprawa hipotek drobnej własności.

Podnieść jeszcze należy na dobro T-wa od lat kilkudziesięciu praktykowany zwyczaj płacenia wpisów szkolnych za dzieci urzędników T-wa. Jak wiadomo w ostatnich czasach kilka innych instytucji społecznych zaczęło naśladować ten piękny przykład.

„Wspólna Praca” uważała za swój obowiązek umieścić w numerze dzisiejszym powyższych kilka słów informacyjnych dla swych czytelników o znaczeniu i zadaniach T-wa Kredytowego Ziemskiego z okazji dokonanych w tym tygodniu w okręgu Łomżyńskiej Dyrekcyi Szczegółowej wyborów. W innej rubryce naszego pisma znajdują czytelnicy wiadomość o przebiegu i wyniku wyborów. Na tem zaś miejscu redakcja nasza przesyła wszystkim nowoobranym członkom trzech władz T-wa życzenia spokojnej, wytrwałej i owocnej pracy dla dobra stowarzyszonych w myśl ustalonej tradycyi instytucyi.

K. B.

LISTY DO REDAKCJI.

Otrzymałmśmy pod datą 10 Kwietnia list z Zambrowa następującej treści:

«W nocy z 7 na 8 b. m. dokonano na miejscowym katolickim cmentarzu ohydnej zbrodni, pełnej barbarzyństwa i profanacji religijnej, zbrodni, która wzburzyła serca nasze katolickie. Gdyśmy w piątek rano poszli na cmentarz oczom naszym przedstawił się straszny widok: w kaplicy okna powybijane, a na ramach okien zawieszono krzyż, wylamany z sąsiedniego grobu, pomnik na mogile ks. Stalgiewicza roztrzaskany, krzyż rozbity, fotografia potłuczona, za kaplicą w stronie północnej wszystkie krzyże drewniane powywracane, a niektóre połamane; ze strony zachodniej od kaplicy stało kilkadziesiąt pomników bądź z granitu, bądź z piaskowca, owów barbarzyńska, djabelska chyba ręka i tych nie oszczędziła, wywracając je i rozbijając; krzyże żelazne na pomnikach łane potrzaskane, a kute zgięte. Figury Pana Jezusa na niektórych krzyżach także potłuczone, największej profanacji dokonano na grobie córeczki kapitana Bułatowicza. Zbrodniarze nie naruszyli tylko pomników na grobach wójtostwa Sadowskich, Kołomyjskich, żon pułkowników Pticyna i Kościńskiego, oraz krzyżów na grobach prawosławnych wojskowych, których tu dawniej grzebano gdy jeszcze ci nie mieli własnego cmentarza. Na nowym cmentarzu, ponieważ nie wiele tu krzyżów, a jeszcze mniej pomników, barbarzyńcy nie operowali a może i dlatego, że za tym cmentarzem tuż szosa Ostrowska, mógłby więc ktoś jadąc szosą ich spłoszyć. Tak więc cmentarz nasz sprofanowano groby naruszono, uczucia nasze do najwyższego stopnia podrażniono, nasz cmentarz to straszne pobojowisko krzyżów, pomników i grobów. Czyja ręka zbrodnicza tego czynu dokonała nie wiemy i chyba nigdy się nie dowiemy, są wprawdzie ślady złoczyńców. znaleźliśmy tej nocy obok krzyża lalkę z papieru pisanego, coś w rodzaju bożka, i obok dwie kartki z kalendarza żydowskiego mające datę 5 i 6 kwietnia, i to cały dowód rzeczowy. Nazajutrz deputacja od żydów, z rabinem na czele, stawiała się u ks. Kanonika, miejscowego proboszcza, z oświadczeniem iż rabin rzuca chejrim na wszystkich żydów, aby każdy z nich, gdyby widział kogoś tej nocy na cmentarzu, albo dowiedział się o zbrodniarzu, doniósł policji».

Gryff.

Odpowiedź na ankietę Szkoły Handlowej, zamieszczonej w № 1 «Wspólnej Pracy». «Choć nie mam syna w szkole handlowej, jednak z powodu ważności sprawy zabieram głos choć krótki za pośrednictwem „Wspólnej Pracy“. Szkoła zawodowa przy szkole naukowej jest pożądaną. Wiadomą jest rzeczą, że gospodarz małorolny, oddając syna do szkoły, radby go

ujrzyć doktorem, prawnikiem, księdzem, inżynierem i t. p.; kiedy ustanie w połowie drogi, t. j. środki materialne nie pozwolą na dalsze kształcenie, wypuszcza synka w świat, jak ptaszka z gniazodka; po skończeniu trzech do pięciu klas posiada słę nieco nauki, oświaty, wówczas się ma większe wymagania życiowe, a zarobić na to wygodniejsze życie nie umie się. Lepiej zrobią rodzice, gdy im wystarcza fundusz na 4 klasy, niech syn ich ukończy 2 klasy naukowe i dwie zawodowe; jeżeli młodzieniec zawodowej szkoły nie przeszedł, idzie na urzędniczką z pensją 15—20 rb. miesięcznie. A handel, przemysł dlaczego dostał się w obce ręce? a rolnictwo dla czego kuleje? o tem pomówię innym razem obszerniej we «Wspólnej Pracy»; dziś zakończę naciskiem na rodziców, niech się mocno zastanowią, dadzą przychylną odpowiedź co do utworzenia szkoły zawodowej przy Szkole Handlowej. Za przykład może nam posłużyć Galicja: przed kilkunastu laty tam myślano o urzędowaniach, a dziś więcej o handlu, przemyśle i rolnictwie».

K. Długoborski.

KRONIKA.

Polska Biblioteka Publiczna i Czytelnia w Łomży.

Ogólne roczne zebranie Czytelni odbyło się w sobotę 9 kwietnia w lokalu „Lutni“. Przystawiona nasza niepunktualność nie zawiodła i tym razem, gdyż zebranie, wyznaczone na godz. 7 wieczorem w drugim terminie, nie mogło się rozpocząć wcześniej jak o godz. 9 i to w bardzo nielicznym komplecie, złożonym z 26 osób na ogólną liczbę 105 członków, uprawnionych do głosowania. Odczytano i przyjęto sprawozdanie z działalności instytucji w roku 1909. Księgozbiór liczy ogółem 3954 tomy; w liczbie tej znajduje się 3024 tomy książek w języku polskim, pozostałe zaś tomy—są to książki w języku rosyjskim, francuskim i niemieckim. Pism czytelnia prenumeruje 24. Z czytelni korzystało w roku sprawozdawczym 332 osób, w tem 105 członków, pozostałe osoby otrzymywały książki za abonamentem. W ciągu roku wydano ogółem 17611 książek. Dochody czytelni wyniosły 1096 rubli; na pozycję tę złożyły się głównie składki członkowskie i opłaty za abonament; dochód z zabaw i przedstawień przyniósł 230 rubli. Wydano w ciągu roku na utrzymanie lokalu, administrację, kupno książek i prenumeratę pism 1010 rubli.

Projekt budżetu na rok 1910, przyjęty na zebraniu, przewiduje dochody i wydatki w sumie 1200 rubli.

Następnym punktem porządku dziennego był wybór 3 członków zarządu (1/3 część składu zarządu corocznie ustępuje), 3 zastępców i 3 członków komisji rewizyjnej.

Do zarządu powołano większością głosów: doktora Konstantego Alchimowicza (ponownie), dyr. Tomasza Niklewskiego i profesora Franciszka Stopę (ponownie).

Na zastępców członków zarządu obrani zostali: p. Szymański, p. M. Korzeniowska i ks. Witold Supiński.

W skład komisji rewizyjnej weszli: p. Ciecierski, prof. Oszubski i p-a Stanisława Gregorjew.

Po dokonaniu wyborów rozpoczęły się rozprawy nad ogólnym stanem czytelnicy, przyczem stwierdzono stały z roku na rok przyrost członków i zwiększanie się ilości książek w bibliotece. Zrobiono uwagę, że czytelnia posiada zbyt mało książek i pism treści popularnej; prezes zarządu odpowiedział na to, iż z czytelnicy korzysta wogóle bardzo niewiele osób ze sfer mniej inteligentnych i nawet znajdujące się w czytelnicy książki popularne rzadko kiedy są czytane; naturalnie pożądanem byłoby udostępnienie czytelnicy szerszemu ogółowi, w żaden jednak sposób nie da się obniżyć już i tak niewysokiej opłaty za korzystanie z książek.

Ożywioną i długotrwałą dyskusję wywołało wyrażone przez jednego z uczestników zebrania żądanie, aby Biblioteka zaprzestała prenumerować pewne wydawnictwo peryodyczne, prowadzone w kierunku wybitnie antyklerykalnym. Zarząd wyjaśnił, że Biblioteka Publiczna, jako instytucja, mająca za zadanie zaspakajanie potrzeb umysłowych wszystkich swych członków bez względu na ich kierunek ideowy i przynależność partyjną, nie powinna i nie może ani zwalczać, ani popierać jakiegokolwiek jednego ideowego czy społecznego kierunku; w Bibliotece obok powyższego antyklerykalnego wydawnictwa znajdują się także pisma klerykalne i konserwatywne. Na żądanie grupy członków, niemniej niż z 10 osób złożonej, każde pismo może być zaprenumerowane. Wogóle Biblioteka, starając się zadośćuczynić potrzebom swych członków, chętnie przyjmuje pod uwagę pozytywne żądania, nie może jednak reagować na żądania wyrażone w formie negatywnej.

Zebranie zakończyło się o godzinie 12. w nocy.

Wycieczki Krajoznawcze. Stosownie do zapowiedzi w numerze poprzednim, w dniu 10 b. m., odbyła się wycieczka do Drozdowa i do Krzewa. Uczestniczyło w niej 5 osób na rowerach i 30 osób na 3 wozach, razem 35 osób. Na niekorzyść członków Towarzystwa Krajoznawczego zauważyć należy, że uczestniczyło ich tylko trzech w wycieczce—członków zarządu, pozostali uczestnicy byli to goście, w przeważającej liczbie uczenie ostatniej klasy miejscowej żeńskiej szkoły handlowej.

Zawdzięczając wielkiej uprzejmości p. Stanisława Lutosławskiego, właściciela Drozdowa i Górek Drozdowskich, który wydał zawczasu administracji swych dóbr odnośne rozporządzenia, wycieczkowicze spędzili czas w Drozdowie z wielką korzyścią, poznali wiele osobliwości w parku Drozdowskim, tudzież zapoznali się szczegółowo z urządzeniem miejscowego browaru.

Położenie parku urocze, widok na przeciwną stronę Narwi w szczególności z altany w stylu Zakopiańskim, zwanej Ermitażem,—wspaniały. Z wczesnej wiosennej flory kwitną już płucniki, podlaszczki, sasanki i złocie, które na tle różnobarwnych sosen i dębów i pozostałego od jesieni gęstego pokładu liści tworzą piękną grę kolorów. Przy parku, obok drogi, znajduje się olbrzymi dąb, którego wiek, na zasadzie wierzenia specjalnym świdrem, określono z całą pewnością na więcej niż 1200 lat! Obejmowały go oburącz abiturjentki połączywszy się w tym celu w łańcuch — i czterech osób, czyli ośmiu rąk okazało się za mało. Bardzo ładnie wyglądają stoki nad dwoma w tym parku źródłami. Oryginalny wygląd przedstawia szafas, pozostały z czasów kuracji słonecznej w tym ustroniu p. Wincentego Lutosławskiego. Za parkiem, w odległości mniej więcej pół kilometra od szosy, na wysokości co najmniej 40 metrów nad jej poziomem, grobowiec, który według określenia prof. Wawrzeńckiego, należy do czasów pogańskich, założony był na 2500 lat przed Chrystusem! Grobowiec u spodu jest szczelnie wybrukowany, w kierunku pionowym przechodzi szereg łupanych kamieni, wewnątrz znaleziono cząstki paciorków bursztynowych i pozostałości kostek, które się przechowują u miejscowego nadleśnego. Przykrywają grobowiec z wierzchu cztery kamienie,—dość duże, bo kiedy kilka niewiast, zmęczonych chodzeniem po stromych górach przysiadło na jednym z tych kamieni i płyta się obsunęła przysuwając ich szaty do ziemi, to trzeba było wysiłku całej obecnej płci brzydkiej, aby je od tego uścisku grobowego uwolnić. Za parkiem obok grobowca znajduje się szkółka leśna, starannie prowadzona ponadto w borach Drozdowskich, które zajmują 46 włók, znajdują się jeszcze dwie szkółki liczące około 5 morg, mające do 80 gatunków różnych drzew krajowych i zagranicznych. Miejscowy nadleśny, p. Keller, który wogóle bardzo chętnie udzielał wszelkich informacji, zapoznał tu wycieczkowiczów z okazami sosny smolowej, która wypuszcza pędy z samego pnia, gdzie z pędu wychodzą po 3 szpilki a nie 2 jak zwykle i z okazami sosny amerykańskiej, 5-cio szpilkowej; lipy z czerwonymi pędami; różnych gatunków świerków, modrzewiu, jesionów, klonów i topoli, tudzież glogów w żywopłocie, którym ma być otoczony grobowiec.

Później udano się do browaru, gdzie zarządzający p. Kowalski i jego pomocnicy oprowadzili uczestników po wszystkich oddziałach, gdzie znajdują się maszyny, przygotowuje się sód, odbywa się fermentacja, lodowniach po których podróż przypomina niebezpieczeństwa co najmniej zakopiańskiego Zawratu,—wreszcie miejsce, gdzie otrzymuje się ostatecznie piwo. Tu uczestnicy mogli «własnojęzycznie» zakosztować dobrego smaku nowego gatunku «Simplex», jaki produkuje Drozdowo.

Następnie część wycieczkowiczów udała się do miejscowego kościoła, a część zwiedziła miejscową

stację meteorologiczną, położoną: 53,9° szerokości i 22,11° długości geograficznej. Jest to stacja drugorzędna, zawierająca wiatromierz (Wilda), pluwiometr (Helmana) i cieplomierze maksymalny i minimalny. Stacja dostarcza swoje dane odnośnie stacji przy Muzeum Przemysłu w Warszawie.

Stamtąd udali się wycieczkowiec do Krzewa, gdzie po spożyciu po żołniersku w postawach przeważnie stojących,—obstalowanych zawczasu w chacie jednego z gospodarzy wlejskich kilku garnicy mleka słodkiego i kwaśnego i gorącej amerykańskiej potrawy, okraszonych dobrze swojskimi skwarkami, rozpierzchła się po pięknym lesie na uroczych wzgórzach i po łące na drugiej stronie Narwi, przeprawiwszy się na łodziach miejscowych.

Powrót nastąpił później nieco, niż zamierzono, bo dopiero o 7-j, naturalny skutek dobrych humorów na wczesnej kwietniówce, skutek tyłu plusów na jednej wycieczce i przyrodniczych i historycznych, i higienicznych, i towarzyskich.

T. N.

Z teatru. Serdecznie powinszować należy Zarządowi miejscowej Lutni Szopenowskiego koncertu ze względu na program i doborowych wykonawców.

Koncert odbył się w sali teatralnej dnia 10 b. m.

W koncercie brała udział orkiestra, oraz soliści: p. Frieman (fortepian), p. Machotin (śpiew), p. Kozłowski (skrzypce) i p. Kindler (deklamacja).

Na program złożyły się utwory nieśmiertelnego mistrza.

Orkiestra rozpoczęła koncert marszem żalobnym, wykonanym pod dzielnym kierownictwem p. Ostrowskiego. W wykonaniu wykazała dużo zrozumienia, nawet poczucia artystycznego. Poloneza zagrano zamasyżać.

Pan Frieman, pianista grał nokturny i mazurki z wielką swobodą, naturalnością. Grę jego cechuje wielka sprawność techniczna, szczerzy temperament, miękkość tonu.

P. Machotin, uczennica konserwatorium petersburskiego, odśpiewała kilka mazurków świeżym, wyszkolonym, pełnym uczucia głosem; szkoda, że zły rezonans, tłumił siłę głosu, rozbrzmiewającego równie czysto w górnej, jak i dolnej skali. Za łaskawe wzięcie udziału w uroczystości Szopenowskiej i za odśpiewanie pieśni po polsku, co spowodować musiało wielką trudność w frazowaniu, winno się artystce wiele uznania.

Pan Kozłowski dziwnie lekką, spokojną grą na skrzypcach, szaloną techniką budził podziw

Obojgu artystom doskonale akompaniowała p. Wanda Trzeńska.

Deklamacja p. Kindlera treścią swoją nie harmo- nizowała z całością. Muzyka przeniosła słuchaczy w świat piękna, deklamacja sprowadziła przed oczy szare, smutne życie.

Koncert zapoznał ogół z prześliczną muzyką Szopena, pełną smutku, żalostnej tęsknoty, żrącej namiętności, chwilami wstrząsającej do głębi, chwilami, dającej ukojenie.

W pamięci słuchaczy po tym koncercie zostanie długo mile wspomnienie.

— Ubiegły tydzień obfitował w widowiska teatralne. Prócz „Wieczoru Szopenowskiego“ mieliśmy we środę przedstawienie, urządzone staraniem Koła Ziemianek, na które złożyły się: dwie jednoaktówki «Listy miłosne» i «Pocałunek», odegrane z rzetelnym artyzmem przez p. Helenę Wojciechowską z Wojciechowic pod Ostrolęką i pana Janusza Nowackiego artystę Teatru Małego, oraz deklamacja p. Z. Trojanowskiego i śpiew p. Stelli artystów «Momusa».

We czwartek odbył się koncert p. Machotin z udziałem p. Aleksandra Niemirowskiego (skrzypce) i panna Kindlera (deklamacja). P. Machotin, bez śladu zmęczenia, wykonała przeszło 20 numerów, zniewolona do tego rześciami oklaskami publiczności. Na koncercie przeważała publiczność polska.

Na Niedzielę zapowiedziano «Bagienko» Gorczyńskiego.

Wybory w Towarzystwie Kredytowym Ziemiem.

W roku bieżącym wybory do władz T. K. Z. w okręgu łomżyńskim przeszły wcześniej, jak zwykle; okręg łomżyński zajmował w kampanji wyborczej T. K. Z. pierwsze miejsce z kolei w kraju. Wybory wyznaczono już na dzień 14 b. m.

Akt wyborów poprzedziło zebranie przedwyborcze, odbyte w dniu 13 b. m. w sali posiedzeń T. K. Z. pod przewodnictwem p. A. Kuberskiego z Siestrzank. W zebraniu tem uczestniczyło trzydziestu kilku stowarzyszonych.

Pierwszy zabrał głos radca Komitetu p. Karol Gniazdowski z Czarnostowa, streściwszy w odczytanym obszernym referacie działalność Komitetu w ubiegłym okresie. Uzupełnił relację tę drugi radca Komitetu, p. W. Glinka z Suska-Starego. Sprawozdanie z działalności Dyrekcji Głównej złożył radca, p. K. Skarżyński z Rybna-Rybieńka.

Po tych przemówieniach stowarzyszeni nasi zarzucili wskazanych przedstawicieli władz naczelnych gradem pytań krytycznych, ostro krytykując w paru wypadkach zarządzenia władz, tudzież biurokratyzm i wielką powolność przy wprowadzaniu w życie projektów, których nieodzowną potrzebę wskazuje samo życie i postęp. Do kategorii powyższych projektów zaliczono np. przeprowadzenie podwyższenia taksy i normowanie pożyczek na przestrzenie drenowane i na przeprowadzenie meljoracji rolnych; dalej

uzyskanie sankcji prawodawczej do udzielania pożyczek na drobne własności, mające urzędowe hipoteki powiatowe i t. d.

W ożywionej dyskusji, jaka się niebawem wyłoniła, ze strony atakujących energiczny udział przyjęli p. p.: C. Kuberski z Sieburezyna, A. Kuberski z Sieszczyn, T. Woyczyński z Porytego, M. Skarzyński z Doman i T. Rzętkowski z Zabawki. Zarzuty, z których niejedne nosiły cechę głębszego, iście obywatelskiego i demokratycznego ujęcia sprawy, z mniej lub więcej pomyslnym skutkiem odpierali przedstawiciele władz naczelnych, zgadzając się w paru razach z postawą strony przeciwnej. Dowiedzieliśmy się, że i w łonie władz naczelnych istnieje opozycja i że prowadzi walkę o lepsze, a jeżeli nie zawsze wygrywa, to przynajmniej jest stałym bodźcem do zniesienia rutyny i przeżytków, jakie już oddawna kwalifikują się do złożenia na sen wieczny.

Wogóle w zebraniu przedwyborczem można było wyczuć duch zdrowy, krzepki i takie napięcie, że przestano liczyć się z czasem, zgóry na zebranie to wyznaczonym.

Po odczycaniu przez prezesa Dyrekcji Szczegółowej p. H. Tańskiego, sprawozdania za okres 1908 — 1909 r., w którym tenże podkreślił pewne wzmoczenie się ruchu parcelacyjnego w okręgu naszym, przewodniczący zainicjował sprawę wniosków. Te się zaraz znalazły. Właściwie na posiedzeniu zredagowane były dwa, trzeci zaś wniosek o podniesienie plac radców, tak w Dyrekcjach Szczegółowych, jak i w Dyrekcji Głównej i w Komitecie, tudzież o podniesienie plac, pobieranych przez Prezesów Dyrekcji Szczegółowych—zapoczątkował w ustnem, a należycie umotywowanem, przemówieniu p. J. Jabłoński z Pniewa. Wszystkie wnioski postanowiono oddać dla ostatecznego zredagowania ad hoc wybranej Komisji.

Uświęconym zwyczajem udano się następnie na wspólną wieczerzę, a to zgodnie z zaproszeniem prezesa wyborów p. Jana Dłużewskiego z Łubienicy. Po wieczerzy zebrani udali się na koncert, urządzony w teatrze staraniem grona ziemianek łomżyńskich. Dodać należy, iż dwa lata temu na prezesa obecnych wyborów wybrano p. Z. Glogera z Jeżewa, lecz z powodu przebywania tegoż za granicą na kuracji, godność tę przejął zastępca, p. J. Dłużewski.

Wybory. Po ukończeniu nabożeństwa na intencję wyborów w kościele Kapucyńskim, w sali posiedzeń Dyrekcji Szczegółowej odrazu zapanował ruch. Lista obecnych obejmowała 48 nazwisk stowarzyszonych. Zebranie zagał gubernator łomżyński, p. S. P. Papudogło. Następnie przemawiał prezes wyborów, p. J. Dłużewski i po złożeniu przysięgi w ręce ks. Apolinarego Wojsza, na sekretarza zebrania zaprosił pana Z. Sokółowskiego z Grabowa-Sulim a na asesorów p. p.: A. Rostworowskiego ze Stelmachowa i B. Łabęckiego z Karniewa-Kościelnego.

Do przejrzania sprawozdania i ksiąg rachunkowych za ubiegły okres dwuletni powołano p. p.: M. Skarzyńskiego z Roman, Franciszka Wierzbickiego z Boguszyce i K. Choynowskiego z Kumelska, na ich zastępców zaś p. p.: Z. Przyjemskiego z Glink—Dunmowa, Z. Sokółowskiego z Grabowa-Sulim i L. Gierzyńskiego z Malech.

Po załatwieniu formalności, z któremu związany jest akt wyborów, przystąpiono do istoty rzeczy.

Wynik wyborów jest następujący:

na radcę Komitetu wybrano ponownie p. K. Gmazdowskiego z Czarnostowa 35 gł. na 45 głosujących;

na radcę Dyrekcji Głównej również ponownie wybrano p. K. Skarzyńskiego z Rybna—Rybienka 43 gł. na 45 głosujących;

na pierwszego radcę Dyrekcji Szczegółowej—ponownie p. H. Tańskiego 41 gł. na 45 głosujących; wybór ten przyjęto oklaskami;

na drugiego radcę tejże Dyrekcji p. M. Grobickiego z Chmielewa ponownie 42 gł. na 48 głosujących;

na trzeciego radcę p. S. Woyczyńskiego ze Stariej-Łomży 28 gł. na 48 głosujących;

na czwartego radcę p. R. Grochowskiego z Przytuł 41 gł. na 48 głosujących;

na zastępcę radcy Komitetu p. T. Woyczyńskiego z Porytego 45 gł. na 46 głos. (jednogłośnie).

na zastępcę radcy Dyrekcji Głównej p. J. Dłużewskiego z Łubienicy 37 gł. na 44 głosujących;

na pierwszego zastępcę radcy Dyrekcji Szczegółowej p. S. Sztembarta z Grondów-Woniecko 39 gł. na 41 głos.

na drugiego zastępcę p. Z. Przyjemskiego z Glink—Duninowa 24 gł. na 41 głosujących.

Na prezesa przyszłych wyborów powołano p. M. Leskiego z Kregów i na zastępcę tegoż p. S. Grochowskiego z Drogoszewa

Złożone przez stowarzyszonych łomżyńskich wnioski brzmią, jak następuje:

1. Stowarzyszeni proszą Naczelne Władze o wznowienie starań, dążących do uzyskania sankcji prawodawczej do udzielania pożyczek na drobne własności, mające urządzone hipoteki powiatowe.

2. Wobec zmiany, zaszłej w warunkach ekonomicznych Kraju, a co zatem idzie znacznego zwiększenia się kosztów utrzymania, uważamy, że pobierane obecnie place przez Radców Dyrekcji Szczegółowej, Dyrekcji Głównej, Komitetu, jakoteż Prezesów Dyrekcji Szczegółowych, powinny być zwiększone w stosunku do obecnie pobieranych—przynajmniej o 25%.

3. Zważywszy: a) że cena sprzedażna ziemi w ostatnich latach szybko wzrosła, tak że w tych transakcjach, jakie miały miejsce w Okręgu Łomżyńskim wszędzie prawie pożyczka Towarzystwa wynosiła zaledwie 1/4 część ceny sprzedażnej; b) że sytuacja, ztąd wytwor-

rzona zmusza rolnika do pokrycia $\frac{3}{4}$ wartości warsztatu rolnego albo przez wyszukiwanie długoterminowego kredytu prywatnego, który jest droższy i nie zawsze pewny, albo do częściowej parcelacji dóbr, co uwidoczniło się w roku bieżącym dużą przestrzenią dóbr zwolnionych z pod odpowiedzialności za pożyczkę Towarzystwa, lub wreszcie, co jest rzeczą najgorszą, zmusza rolnika do lokowania swego kapitału czynnego w ziemi pod postacią kapitału zakładowego uszczuplając tem samem jego kapitał obrotowy, co powinno być odwrotnie, t. j. przy wyższej cenie ziemi i kapitał obrotowy winien się zwiększyć; c) że z powiększeniem pożyczek sporo hipotecznych wierzycieli, otrzymawszy swoje kapitały, ulokuje je w listach zastawnych; stowarzyszeni nie podzielają obawy niektórych członków Władz, co do spadnięcia kursu listów zastawnych przez powiększenie cyfry ich w obiegu—tem bardziej, że zwiększająca się stale parcelacja stosunek ten reguluje; d) że potrzeba stosowania meljoracji rolnych na szerszą skalę tak ze względów ceny ziemi jak i warunków ekonomicznych ogólnie krajowych dojrzała zupełnie i że obecne prawo meljoracyjne i nowela do podwyższenia szacunku pól drenowanych nie zaspakajają tej potrzeby, bo pożyczka na ten cel udzielona winna równać się w przybliżeniu całkowitej wartości dokonanej meljoracji,—Stowarzyszeni, uznając działalność Władz za pożyteczną, tak w kwestji przejrzenia przepisów taksowych jak i meljoracyjnych. proszą Władze o przyspieszenie przeprowadzenia podwyższeń taksy i odpowiednie unormowanie pożyczek na drenowane przestrzenie i na przeprowadzenie samych meljoracji.

K. A.

Ś. p. Hipolit Skłodowski. W d. 8 b. m. w dobrach Daniłowo, pow. ostrowskiego, gub. łomżyńskiej, w domu brata swego, po długich i ciężkich cierpieniach rozstał się z tym światem ś. p. Hipolit Skłodowski, adwokat przysięgły przy tutejszym Sądzie Okręgowym, przeżywszy za ledwie lat 45.

Ś. p. Hipolit Skłodowski po ukończeniu uniwersytetu warszawskiego, przybył do Łomży przed 22 laty, a, zapisawszy się do Sądu Okręgowego, jako kandydat do posad sądowych, otworzył później własną kancelarię adwokacką.

Zdolności zawodowe, sumiennosc i poważne traktowanie spraw, powierzanych mu przez klientów, wkrótce zdobyły młodemu prawnikowi rozgłos i powodzenie nawet po za granicami tutejszego Okręgu Sądowego.

Ś. p. Hipolit Skłodowski brał także czynny udział w życiu społecznem miasta naszego. Przed 6 laty powołano go, między innymi, na stanowisko prezesa zarządu

straży ogniowej ochotniczej, na którym to stanowisku pozostawał do ostatniej chwili. Za prezesury zmarłego straż obchodziła 25-letni jubileusz swego istnienia. Następnie przez długi szereg lat i również do zgonu był członkiem komitetu, zarządzającym rachunkowością w tutejszej Kasie Przemysłowców, gdzie pozostawił po sobie pamięć energicznego pracownika i znakomitego doradcy prawnego.

Zmarł w sile wieku, trapiiony nieubłaganą chorobą serca i nerek, której, pomimo ratunku, ulecz w końcu musiał.

Na pogrzeb wyjechało z Łomży grono kolegów zmarłego; z ramienia straży ogniowej wyjechał p. S. Kurcysz, przedstawicielem Kasy Przemysłowców był p. E. Cabert. Na świeżo usypanej mogile złożono wieńce od tych dwu instytucji.

Ś. p. Zygmunt Miszewski. W d. 7 b. m. zmarł w mieście naszym po długich cierpieniach ś. p. Zygmunt Miszewski, jeometra prywatny.

Nieboszczyk pozostawia po sobie pamięć człowieka o dużych zaletach towarzyskich, oraz energicznego pracownika dla dobra „Lutni“, tak w zespole członków wykonawców, jak i w zarządzie tej instytucji, w której, rok rocznie wybierany, z wyjątkowem oddaniem pracował

REWIZJA SENATORSKA. Bawi w naszym mieście dwóch członków Komisji senatora Neudhardta. Badają sprawy intendenty. Jako eksperci powołani p. p. T. Woyczyński i M. Skarzyński. Przyjazd rewidentów poprzedziła rewizja, dokonana u miejscowych dostawców wojskowych.

JESZCZE W SPRAWIE TEATRU. W ostatniej chwili otrzymaliśmy od czytelniczki naszej list, w którym komunikuje wrażenia z przedstawienia w dniu 13 b. m.

„Ostatni numer „Wspólnej Pracy“ zapowiedział nam koncert, którego organizatorkami miały być Ziemianki.

Z zadowoleniem spieszyliśmy po bilety, starsi namawiali młodszych, by w jaknajliczniejszym gronie stać się na ucztę. O! bo uczyli nieładą oczekiwaliśmy. Ziemianka to synonim Obywatelki-Polki, kobiety—polki, która zwykła stać na straży naszych ideałów, tradycji, wszystkiego co dla nas drogie i święte. „Ziemianki organizują koncert“. Cieszymy się! one z ziemi i pól naszych, przyniosą nam powiew świeżości i zdrowia. Pieśń, którą one nam dadzą, pokrzepi ducha, umocni, rozgrzeje. Za nasze grosze, zdrowe ziarno, zdrowy pokarm nas czeka. Takie nadzieje obudziło pismo. Rzeczywistość dała nam wczoraj dwie jednoaktówki! «Listy miłosne» i «Pocałunek». Lwią część wieczoru wypełnili występy artyści Momusa i dziwy kabaretowej. Szkoda!“ E.

D-r Gustaw Furs

Choroby weneryczne.

Przyjmuje od godziny 3. do 4. po południu.

Łomża, ulica Dworna № 1.

D-r Ignacy Dąbrowski

Choroby Chirurgiczne. Kobiecte. Akuszerja.

Przyjmuje od 9—10 i od 3—5 p. p.

Łomża ulica Długa 2.

D-r Antoni Bujwid

choroby wewnętrzne, dziecinne, zewnętrzne i moczopłciowe.

Przyjmuje od 1—3 godz. dnia i od 6—8 wieczór.

Ulica Rządowa dom p. v. Schleyer.

Notatnik teruiniowy.

WYCIECZKI KRAJOZNAWCZE. W przyszłą niedzielę dnia 24 kwietnia do Stawisk i Kisielnicy. Zapisywać się można na wycieczkę w Redakcji i w Czytelni.

ROCZNE ZEBRANIE OGÓLNE CZŁONKÓW KOŁA MUZYCZNEGO W ŁOMŻY odbędzie się w dniu 26 kwietnia o godzinie 7 wieczorem,

Ot sobie tak!

W SZKOLE. (Autentyczne).

Niniejszem zawiadamiam Wielmożnego gospodarza klasycznego, że syn mój nie mógł wczoraj przybyć do szkoły z powodu familijnego pogrzebu.

PRZED SKLEPEM KAPELUSZY na ulicy Długiej.
Żona. Który kapelusz podoba ci się najwięcej?
Mąż. Ten, który masz na głowie.

T A B E L A

5% Listów Zastawnych Łomżyńskiego Towarzystwa Kredytowego Miejskiego, wylosowanych w XVIII
ciągnięciu z d. 1/11 Marca 1910 r.

Po Rb. 1000	№ 00142, 00261.
Po „ 500	№ 10065, 10088.
Po „ 250	№ 20023, 20201.
Po „ 100	№ 30055, 30060, 30152 i 30321.

Wypłata od d. 2/15 Lipca 1910 roku: — w Łomży — w kasie Towarzystwa i w Warszawie w Banku Dyskontowym i w Domu Bankowym „A. PERETZ i S-ka“.

Listy winny być złożone z 18 kuponami.

Wykaz numerów, wylosowanych w poprzednich ciągnięciach, i do spłaty nie przedstawionych:

Po Rb. 1000	№ 00016, 00056, 00148, 00211, 00243, 00267.
Po „ 500	№ 10159, 10211, 10216, 10218.
Po „ 250	№ 20026, 2651, 20137.
Po „ 100	№ 30020, 30022, 30023, 30044, 30046, 30056, 30226, 30263, 30276, 30284.

OGŁOSZENIA I REKLAMY.

Ł O M Ż A.

Nowootworzony Hotel

„Metropol“

urządzony z wszelkimi wygodami według wymagań higieny.

Przy hotelu restauracja.**FARBIARNIA PAROWA I PRALNIA CHEMICZNA****Augusta Götze**

w Łomży, ulica Wiejska, dom własny.

Przyjmuje do farbowania i prania garderobę damską, męską, oraz portjery, meble, dywany, firanki i t. p.

Filje w Pułtusk i Ostrołęce.

Drobnie:

Para koni karecianych do sprzedania u Proboszcza w Nowejwsi pod Ostrołęką.

Sprzedam byczka holenderskiego po importowanych rodzicach. Cena 180 rb. Poczta Krużewo w Krzyżewie, powiatu Mazowieckiego.

Mechanik — Mieczysław Zagórski poszukuje posady. Wiadomość w Redakcji „Wspólnej Pracy“.

SPROSTOWANIE.

W № 2 „Wspólnej Pracy“ w ogłoszeniu **Spółki Szewskiej** przez omyłkę wskazana ul. Dworna, gdyż pracownia Spółki mieści się w domu Charina № 7/86 przy ulicy Długiej w Łomży.